

Zmiany na lepsze?

Kilka uwag o nowej maturze z języka polskiego

Anna Kondracka-Zielińska, doktor nauk humanistycznych, nauczycielka języka polskiego w I Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej-Curie w Szczecinie i w IV Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Prusa w Szczecinie

Nowa matura, po raz kolejny w historii edukacji, stała się faktem. A poloniści są z „pewnych faktów” niezadowoleni – wcale nie dlatego, że lubią protestować, ale właśnie dlatego, że znowu „pewne fakty” budzą nasze, by tak eufemistycznie rzec, zaniepokojenie. Tymi faktami są na przykład: zbyt późne opublikowanie *Informatora o egzaminie maturalnym z języka polskiego* (sierpień 2013), dotychczasowy brak rzetelnej informacji na temat istoty zmian (przykładowych zadań, kryteriów oceniania), brak ogólnodostępnych szkoleń dla nauczycieli (ruszą dopiero od stycznia 2014 roku, a doszkalanie dla egzaminatorów rozpocznie się jeszcze później, bo dopiero od wakacji).

Przeprowadzana matura pilotażowa też nie na wszystkie pytania odpowiedziała, zresztą wnioski z niej nie stały się powszechnie znane. Faktem niepodważalnym jest jedynie to, że w maju 2015 roku z nową formułą egzaminów zmierzą się uczniowie obecnych klas drugich w liceach ogólnokształcących, a zatem pozostało im jedynie czternaście

miesiący do przygotowania do matury – i nie jest to wcale dużo, z czego zdaje sobie sprawę każdy uczący polonista.

Miałam okazję uczestniczyć w tym roku w dwu szkoleniach poświęconych właśnie zmianom w maturze. Pierwsze, zorganizowane w Sulejówku dzięki współpracy Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i Ośrodka Rozwoju Edukacji, było rzetelnie przygotowanym szkoleniem dla doradców i ekspertów przedmiotowych z języka polskiego dla szkoły ponadgimnazjalnej. W ciągu trzech dni uczestnicy zapoznali się z podstawą prawną, formułą egzaminu, jego celami, spodziewanymi efektami i charakterystyką zmian (dr Joanna Dobkowska, CKE). Oprócz części teoretycznej, jak zwykle miała miejsce również część praktyczna, i ta wzbudziła największy entuzjazm. Zapoznano nas z modelami czytania tekstów kultury oraz wybranymi metodami i technikami pracy z tekstami ikonicznymi (dr Wioletta Kozak, CKE), współczesnymi metodologiami literaturoznawczymi i teoriami interpretacji, a także szkolnymi metodami, technikami i sposobami pracy z tekstami poetyckim (prof. dr hab. Sławomir Jacek Żurek, KUL). Jak napisać rozprawkę interpretacyjną, a potem ją ocenić, instruował nauczycieli Adam Brożek (CKE, współautor podręczników do języka polskiego).

Natomiast drugie spotkanie, tym razem w Krakowie, miało miejsce przy okazji kilkudniowego Kongresu Dydaktyki Polonistycznej (20–23 listopada 2013, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego) i było przedsięwzięciem raczej dla akademików niż szkolnych praktyków (moje osobiste wrażenie). Jego program prezentował się rzeczywiście imponująco. Szkoda tylko, że podejmowane tematy pozostaną w wąskim gronie uczestników tego typu kongresów, zamiast „iść w teren” – tam, gdzie na co dzień każdy polonista boryka się z uczniem nieczytającym, ukrywającym swoją wie-

dzę i niewiedzę, często dysfunkcyjnym i nieznanym cym lektur, bo nawet, jak to kiedyś bywało, nieoglądającym ekranizacji utworów literackich.

Czas na moje wrażenia. Nowej maturze nie można z pewnością odmówić pewnych zalet. Bez wątplenia należy do nich odejście od dotychczasowej formuły egzaminu ustnego – tak zwanej prezentacji. Po raz ostatni spotkamy się z nią w sesji 2014 i wreszcie nie trzeba będzie wysłuchiwać tych samych wynurzeń na temat cierpienia, miłości, ojczy-

Może rzeczywiście, bojąc się tej nowej formuły, uczniowie zaczną czytać, przynajmniej lektury „z gwiazdką”, a zatem absolutnie obowiązkowe? I nie o znajomość całej historii sztuki, filozofii i „iluś tam jeszcze dziedzin” chodzi, ale o skonstruowanie wypowiedzi, *ad hoc*, przed komisją, w wyznaczonym na przygotowanie czasie. Rozumiem, że w zmieniającej się rzeczywistości matura również zmieniać się musi, a liceum nie ma na celu wykształcenia polonisty, lecz przygotowanego do dalszej edukacji młodego człowieka, który i podanie napisze, i na temat przeczytanej książki się wypowie, i na przedstawienie pójdzie.

zny itp. itd., najczęściej niesamodzielnych, bo przygotowywanych pod kierunkiem innych nauczycieli polonistów (korepetytorów) albo ściągniętych z sieci. Niepokoi jedynie, że aby podczas odpowiedzi dojść do omawiania lektury obowiązkowej, tej „z gwiazdką”, najpierw trzeba będzie zmierzyć się z wylosowanym tekstem kultury (nieznanym wcześniej, na przykład reprodukcją obrazu, zdjęciem rzeźby lub plakatem z przedstawienia). W wypowiedzi tej – na szczęście – nie encyklopedyczność ma się liczyć, lecz umiejętności komunikacyjne. Ale maturzysta zostanie również „rozliczony”

z wiedzy i umiejętności, które powinien zdobyć podczas swojej gimnazjalnej (wiedza o sztuce), a nawet podstawowej edukacji (zagadnienia z nauki o języku).

Może rzeczywiście, bojąc się tej nowej formuły, uczniowie zaczną czytać przynajmniej lektury „z gwiazdką”, a zatem absolutnie obowiązkowe? I nie o znajomość całej historii sztuki, filozofii i „iluś tam jeszcze dziedzin” chodzi, ale o skonstruowanie wypowiedzi, *ad hoc*, przed komisją, w wyznaczonym na przygotowanie czasie. Rozumiem, że w zmieniającej się rzeczywistości matura również zmieniać się musi, a liceum nie ma na celu wykształcenia polonisty, lecz przygotowanego do dalszej edukacji młodego człowieka, który i podanie napisze, i na temat przeczytanej książki się wypowie, i na przedstawienie pójdzie.

Zaczyna do mnie przemawiać również holistyczne ocenianie pracy pisemnej, zwłaszcza gdy zapoznałam się z kryteriami oceny rozprawki i interpretacji utworu poetyckiego. Uspokoilo mnie, że pod uwagę będą brane określone kryteria (koncepcja interpretacyjna, uzasadnienie tezy, poprawność rzeczowa, zamysł kompozycyjny, spójność tekstu, styl, zapis i poprawność językowa), a nie „widzimi się” sprawdzającego polonisty, który – według tego, co podkreślono podczas szkolenia – oceniając, ma kierować się tym, co młody człowiek może i przedstawia w ograniczonym czasie, a nie tym, czego my byśmy oczekiwali, na miarę swej wiedzy i czytania. Chociaż mam do czynienia ze „zwykłym” uczniem (czytaj: niehumanistą) i do dyspozycji cztery, pięć godzin tygodniowo, pozwałam sobie na nadzieję, że nasi podopieczni i my razem z nimi sprostamy tej, i kolejnym, maturom. Oni, bo jeśli chcą studiować, maturę zdać muszą. My, bo to w gruncie rzeczy ciekawe, że ciągle coś się zmienia i dzięki temu my, nauczyciele poloniści, nie zmurzejemy intelektualnie.

Przed nami więc kolejna zmiana w nauczaniu i jak zapowiada środowisko naukowe (prof. Żurek) – nie ostatnia. W zawodzie pracuję już tyle lat, że zdążyłam się do tego przyzwyczaić. Oby każda zmiana była zmianą na lepsze.